

JAK PRZEKAZYWAĆ WIARĘ DZISIAJ?"
kerygmat - katecheza - homilia - dialog wiary - mystagogia
materiały z Sympojum

Bp Edward Ozorowski

EPIFANIJNY ZNAK LITURGII ŚWIĘTEJ

Wprowadzenie

Kościół tradycyjnie przypisywał liturgii funkcje: latreutyczną, soteryczną, dziękczynną, przebłagalną, naprawczą i zadośćczynną. ¹ Na Soborze Watykańskim II podkreślono nadto jej funkcję dydaktyczną i pedagogiczną: "Jakkolwiek święta liturgia jest przede wszystkim oddawaniem czci Bożemu Majestatowi, zawiera jednak również bogatą treść do pouczenia wiernego ludu". ² Tenże Sobór jednocześnie w wielu miejscach zwraca uwagę na liturgię jako zewnętrzną manifestację wewnętrznych treści: "liturgia ... przyczynia się do tego, aby wierni życiem swoim wyrażali oraz ujawniali innym misterium Chrystusa i rzeczywistą naturę prawdziwego Kościoła" ³; "liturgia codziennie z tych, którzy należą do Kościoła buduje przybytek święty w Panu, mieszkanie Boże w Duchu" ⁴; "aby ogłaszane dzieło zbawienia sprawowali przez Ofiarę i sakramenty" ⁵; "w niej przez znaki widzialne wyraża się i w sposób właściwy poszczególnym znakom urzeczywistnia uświęcenie człowieka". ⁶ Wyrazem tego są też aklamacje eucharystyczne, zwłaszcza te, które następują w odnowionej Mszy św. po słowach konsekracji.

Głoszenie śmierci Chrystusa, wyznawanie Jego zmartwychwstania i oczekiwanie Jego przyjścia w chwale (przez liturgię) można nazwać epifanią. Greckiemu imiesłowowi epiphanein odpowiadają łacińskie czasowniki manifestare, apparire, revelare w stronie czynnej, biernej i zwrotnej. Epifania liturgiczna jest wydarzeniem, w którym rolę zasadniczą odgrywają znaki.

Zachodzi dysproporcja między znakiem liturgicznym a rzeczywistością, którą on oznacza, i przez to wiara uczestników liturgii wystawiona jest na próbę. Kiedy Jezus odpuścił grzechy paralitykowi, prawdę swego czynu potwierdził uzdrowieniem chorego (Mk 2, 1-12). Kapłan w konfesjonale natomiast odpuszcza grzechy, ale nie ma mocy zewnętrznej dowiedzenia tego, co głosi, poza odwołaniem się do słów Chrystusa i nauki Kościoła. Podobnie jest we wszystkich sakramentach. Przemiany eucharystycznej np. nie da się udowodnić żadną, nawet najdoskonalszą analizą chemiczną. Wszyscy zostaliśmy wezwani do tego, aby postępować jak mędrcy ze wschodu, którzy przybywszy do Betlejem, ujrzeli dziecię z matką, a upadli na twarz i pokłonili się najwyższemu Bogu (Mt 2, 11). Epifania jest apologią, ale szczególnego rodzaju. Aby ją przyjąć potrzeba odpowiednich dyspozycji.

Epifanijski znak liturgii pozostaje w służbie Bosko - ludzkiego misterium. Rządzi się on sobie właściwymi prawami. Trzeba je znać, by móc być uczestnikiem tegoż misterium. Z jednej strony znak liturgiczny jest ubogi, skromny i kruchy w stosunku do oznaczanej i uobecnianej rzeczywistości. Łatwo go przeoczyć, zlekceważyć, zniszczyć lub zniekształcić. Wtedy wielkie dzieła Boże, głoszone przez liturgię stają się dalekie lub w ogóle niedostępne człowiekowi. Z drugiej - posiada on swoją moc. Ci, którzy jej doświadczają, przemieniają się wewnętrznie i zwiastują światu paschalną radość.

1. Struktura liturgicznego znaku

Właściwością liturgicznego znaku jest przede wszystkim to, że łączy sobą dwa porządki: stworzenia i zbawienia. Będąc elementem świata doczesnego, pozostaje w służbie świata wiecznego i jest jakby mostem przerzuconym nad przepaścią między tymi światami, którą wprowadził grzech pierworodny.

Znaczenie znaku liturgicznego określa Kościół, opierając się na Objawieniu Starego i Nowego Testamentu. Ukazana w Biblii historia zbawienia jest nieprzerwanym ciągiem wydarzeń udzielania się Boga ludziom z uwzględnieniem ich sposobu istnienia. W ten sposób natura ludzka i świat stworzony są środowiskiem spotkania się Boga z ludzkością. Poszczególne wydarzenia zbawcze posiadały swoją scenę, która stawała się typiczną w czynnościach kultowych.

Szczytem historii zbawienia, wzorem wszelkiego Bosko - ludzkiego zjednoczenia jest Wcielenie. "Jak

przybrana natura ludzka służy Słowu Bożemu za żywe narzędzie zbawienia, nierozzerwalnie z Nim zjednoczone, nie inaczej też społeczny organizm Kościoła służy ożywiającemu go Duchowi Chrystusowemu ku wzrostowi ciała (por. Ef 4, 16). **7** Prawda ta w sposób szczególny odnosi się do liturgii Kościoła i rzuca światło na wielki obszar znaku liturgicznego.

Sens znaku liturgicznego pochodzi oczywiście z jego powiązania z rzeczywistością nadprzyrodzoną. Tylko taki znak ma sens, który daje dostęp do tej rzeczywistości. Kościół wyróżnia pod tym względem znaki sakramentalne (działające ex opere operato) i pozasakramentalne (działające ex opere operantis). Podstawą tego rozróżnienia jest relacja znaku do rzeczywistości oznaczanej. Rzeczywistość oznaczana wypełnia sobą znak i sprawia, iż nie jest on pusty. Znak natomiast w sposób sobie właściwy opisuje rzeczywistość oznaczaną i określa jej obszar. Nie jest przeto bez znaczenia to, jaki to jest znak, z czego się składa i jak jest wykonywany.

Liturgia Kościoła posługuje się wieloma znakami różnego stopnia i charakteru. W ich obrębie umieszcza świat materialny i duchowy. Znakiem może być góra, skała, woda, drzewo, roślina, oraz to, co człowiek wytworzył: chleb, wino, oliwa. Są to znaki naturalne i znaki przetworzone przez działania kulturowe człowieka. Do nich należą również gesty.

Nie budowa znaku wszakże jest największym jego wyróżnikiem, lecz użytek, jaki z niego czyni człowiek. Jeśli znak jedynie prowadzi do rzeczywistości lub wyraża wewnętrzne stany znajduje się na poziomie właściwym zwierzętom. Pies potrafi rozpoznawać ślady i biec ich tropem, a małpa po mistrzowsku umie na zewnątrz wyrażać swój gniew, swoje zadowolenie lub inne stany. Każdy człowiek bezwiednie posługuje się takimi znakami. One też wkraczają do liturgii w sposób zamierzony lub niezamierzony. Pokora, żal, radość, dziękczynienie i inne stany uczuciowe mają swój ekran nie tylko na twarzy człowieka, lecz również w jego postawie. Liturgia dopuszcza sterowanie tymi elementarnymi znakami.

Obszar znaczeniowy tego znaku jest niewielki. Ma on natomiast siłę poruszania człowieka. Uścisk ręki, łza w oku czasem więcej wyrażają, niż najobfitsze słowa. Dobry dźwięk zdolny jest poruszyć najczulsze struny ludzkiej duszy. Jest to tzw. język intersubiektywny funkcjonujący między nadawcą, a biorcą znaku.

Wyższy poziom znak osiąga wtedy, gdy staje się symbolem. O ile prosty znak jedynie odsyła do rzeczywistości oznaczonej, o tyle symbol tę rzeczywistość bierze w posiadanie: nie w sposób materialny, lecz duchowy. W porządku natury symbol upodmiotowuje rzeczywistość oznaczoną i umieszcza ją w wyobraźni człowieka. Ta zaś potrafi przywołać przeszłość, rozkoszować się teraźniejszością i wybiegać w przyszłość. Symbol pomaga zadzierzgnąć więzy z drugim człowiekiem we wzajemnej komunii.

Poprzez czynności symboliczne człowiek nieraz usiłuje wyrzucić wpływ na otaczającą go rzeczywistość, przeciwdziałać zagrożeniom pochodzącym z przyrody (woda, ogień, burza) lub ujawniającym się w nim samym. W przeszłości uciekał się często do magii, zaklęć i innych działań. S. Lanqer widzi w symbolach życia i w pierwotnym rytuale korzenie sakramentów. **8**

Stwierdzenie to wydaje się słuszne, wymaga jednak odpowiedniej interpretacji. Sakramenty Kościoła nie zjawyły się na drodze ewolucji uczucia religijnego ludzkości. Ustanowił je Chrystus. Ustanowienie sakramentów Kościoła było wydarzeniem nowym, nawiązywało jednak do wydarzeń Starego Testamentu. Te zaś, jako działania Boże, pozostawały związane z naturą człowieka i świata. W ten sposób to, co pierwotne, co stanowi byt człowieka wchodzi do struktury sakramentalnego symbolu. Jest to wszakże symbol przetworzony, skonstruowany według pouczenia wziętego z Objawienia.

Symbole naturalne nawiązują do rzeczywistości doświadczanej lub wyobrażonej. Dają przez to łatwy dostęp do tej rzeczywistości. Bez trudu można ją przywołać tak, iż zacznie tworzyć uczuciowy związek z odbiorcami symbolu. W świecie nadprzyrodzonym, w którym obraca się liturgia, jest inaczej. Wielkie wydarzenia zbawcze, które przywołuje ona z przeszłości (potop, przejście przez Morze Czerwone, manna na pustyni itd.), dostępne są uczestnikom liturgii za pośrednictwem opisów biblijnych. Liturgia opisy te przekształca w ryt. Ten zaś z konieczności stosuje umowność. Następuje uduchowienie znaku. Tak np. polanie wodą głowy chrzczonego człowieka oznacza umownie obmycie. Nie zatrzymuje ono więc wzroku na sobie, lecz kieruje go dalej. Umowność ze swej natury jest środkiem do celu. Podobnie Eucharystia rozumiana jako ucztą jest symbolicznym wydarzeniem, którego treścią jest pokarm duchowy, a nie cielesny.

Przechodzenie od zmysłowo postrzegalnych znaków do rzeczywistości ponadzmysłowej w liturgii odbywa się na drodze wiary. Są to dwa etapy: od wzroku cielesnego do wzroku umysłu i wiary. W świecie przyrodzonym symbol jest jednoetapowy: znak materialny porusza wyobraźnię i przez nią - uczucie oraz umysł. Gdy dziewczynka bawi się w kąpiel lalki, naśladuje swoją matkę. Chrzt, który także jest kąpielą, tylko częściowo odwołuje się do codziennej kąpeli. Odniesieniem dla niego są te wszystkie znaczenia wody, które podaje Biblia. Pierwotna katecheza chrześcijańska interpretowała Pismo św. Starego Testamentu tak, że odnosiła je do Chrystusa na zasadzie tzw. wspólnego mianownika. Woda odsyłała do chrztu, chleb do Eucharystii, krew do ofiary krzyżowej, olej do namaszczeń sakramentalnych itd.

Dwustopniowość znaku sakramentalnego sprawia, iż nie może on obyć się bez słowa. Do pewnego stopnia konieczność ta występuje i w symbolice świeckiej. I. Kant pisał: "Myśli bez treści naocznej są puste, dane naoczne bez pojęć - ślepe". ⁹ E. Cassirer skomentował to lapidarnie: "Nie możemy myśleć bez obrazów i nie możemy oglądać bez pojęć". ¹⁰ Możliwa jest muzyka - świecka i religijna - bez słów, możliwa jest też pantomima. Dla liturgii to jednak nie wystarcza. W sakramentach słowo stanowi formę, tzn. Tworzy znak. Bez niej znak materialny nie byłby znakiem sakramentalnym. W sakramentaliach słowo objaśnia znak, wskazuje jego znaczenie i cel.

Znaki liturgiczne posiadają swoją istotę i swoją oprawę. Istota decyduje o ich ważności, oprawa wzmacnia ich wymowę. Właściwie pojęta liturgia dba o jedno i drugie. Jest ona bowiem szatą, w którą ubiera się Bóg, zstępując do ludzi, i welonem, w który przystrojona Oblubienica - Kościół wznosi się ku Bogu. ¹¹

2. Uwarunkowania podmiotowe

Liturgia jest językiem, którym ludzie mówią do Boga, i w którym przyjmują Jego naukę. Pierwszym więc warunkiem, który stawia, jest nauczenie się tego języka. Nie wystarczy przy tym umieć mówić, trzeba nadto chcieć mówić, mieć co mówić i widzieć sens mówienia. Wszystkie te wymogi możliwe są do zrealizowania w obrębie wiary. Bez wiary nie ma liturgii. Tam, gdzie zanika wiara, liturgia zamienia się w nędzne widowisko.

Autentyczna i żywa wiara rozwiązuje człowiekowi język, tworzy w nim spontaniczny dialog. Bo wierzyć to wyznawać bliskość Boga przy sobie, dzielić z Nim swoje codzienne doświadczenie, ufać Mu i polegać na Nim. Postawa ta wypływa z wnętrza człowieka i wyraża się w jego zachowaniu, kształtuje jego gesty, słowem - życie zamienia w indywidualny obrzęd.

Liturgia jest urzędowym językiem Kościoła, przez co korzysta z Jego autorytetu. Dzięki temu wierni mają gwarancję autentyczności kultu. Nie ten bowiem kult jest prawdziwy, który nam się podoba, lecz ten, który podoba się Bogu. Kościół jako mistyczne ciało Chrystusa modli się w liturgii z Chrystusem, w Chrystusie i przez Chrystusa i dlatego wierzy, że w tej modlitwie miły jest Bogu. "Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany" (Ef 5, 25-27).

Uczestnicy liturgii mówią językiem Kościoła. Mają przeto obowiązek znać ten język, odpowiednio do wykonywanej funkcji, i uczynić go swoim własnym. Uczenie się tego języka odbywa się na rozmaite sposoby. Jest rzeczą charakterystyczną, iż w starożytnym Kościele katechumenów uczono najpierw podstawowych prawd wiary, a dopiero gdy przyjęli sakramenty chrztu, bierzmowania i Eucharystii, podawano im objaśnienie sprawowanych obrzędów. Św. Ambroży pisze, że światło misteriów lepiej przenika do tych, którzy nie otrzymali jeszcze objaśniającego słowa. ¹² Podobną uwagę czyni św. Cyryl Jerozolimski. ¹³

Ta zaskakująca praktyka rządziła się zasadą, iż porządek nadprzyrodzony naśladuje porządek przyrodzony. Jest to zasada biblijna, przejęta przez Kościół. Takie pojęcia jak narodzenie, życie, wzrost, dojrzałość funkcjonują w obu porządkach. Inne występują w przeciwstawnych parach: upadek - powstanie, grzech - łaska, śmierć - życie, doczesność - wieczność. Gdy ojcowie Kościoła dopuszczali katechumenów do udziału w obrzędach inicjacji chrześcijańskiej, a potem stopniowo objaśniali to, co się stało, naśladowali naturalny wzrost człowieka.

Dziecko uczy się mówić przez obcowanie: najpierw z rodzicami, a potem z dalszym otoczeniem. Gdy ma kilka lat, posługuje się już dobrze językiem, nie znając jego gramatyki czy dialektyki. Dopiero potem, i to przez długi okres czasu poznaje teoretycznie tajniki mowy.

Ta droga wchodzenia w liturgię zdaje egzamin wtedy, gdy człowiek od dziecka wzrasta w rodzinie praktykującej i w środowisku żyjącym na codzień wiarą. Znak krzyża czyniony ręką matki, klęknięcie do pacierza, pierwsze słowa modlitwy są domową liturgią, która bardzo pomaga człowiekowi wejść w urzędową liturgię Kościoła. Pochodząc z rodziny niewierzącej lub wierzącej a niepraktykującej, jest bardzo trudno stać się świadomym i aktywnym uczestnikiem liturgii. Także sposób odprawiania obrzędów liturgicznych posiada tu duże znaczenie. Misterium liturgiczne ma swój klimat, swoją duchową promieniującą atmosferę, która bez słów potrafi przenikać człowieka. Po skończonej liturgii, człowiek wychodzi ze świątyni i mówi: - było pięknie. W tym jednym słowie zawiera on wszystko: teologię i przeżycie. Niesie ze sobą obraz, który przez dni i tygodnie będzie kontemplował i rozważał w swoim sercu, od którego nawet może wznieść się do intelektualnej wiedzy. Obcowanie z ludźmi wierzącymi, wspólne uczestnictwo w liturgii jest najlepszą drogą do nauczenia się języka liturgii.

Niestety, nie zawsze człowiek znajduje optymalne warunki do uczenia się języka liturgii. Wprost przeciwnie, wydaje się, iż z dnia na dzień one się pogarszają. Laicyzacja, sekularyzacja, indferentyzm, sekciarstwo - to najczęstsze utrudnienia na tej drodze. Coraz więcej, zwłaszcza w dużych miastach, spotyka się ludzi nieochrzczonych, niepoświęconych, żyjących w związkach niesakramentalnych lub w ogóle niepraktykujących. Stanowią oni problem sam w sobie (jak pozyskać ich dla Kościoła?) i dla otoczenia. Wywierają bowiem wpływ na innych.

Zaradza się temu po części przez regularnie prowadzone katechumenaty dla dorosłych. Jan Paweł II postuluje nową ewangelizację na terenach, gdzie ziarno Ewangelii już padło, lecz uszło z różnorodnych powodów. Pomocną jest katechizacja w szkołach i wszystkie inne formy kształcenia religijnego. Winno ono kierować się przekonaniem, iż teologia jest wiedzą doksalną, czyli taką, która prowadzi do kultu i staje się kultem. Gdy teologia staje się wiedzą dla wiedzy, wtedy właściwie przestaje być sobą, staje się wiedzą religioznawczą.

Trzeba o tym pamiętać na wszystkich tzw. lekcjach religii, aby one były połączeniem teorii z praktyką. Uczymy się zasad mowy, by pięknie mówić. Język wiary najbardziej sprawdza się w liturgii, która jest szczytem, do którego zdąża działalność Kościoła, i źródłem, z którego wypływa Jego moc. **14** Sprzyjającymi warunkami ku temu są różnego rodzaju rekolekcje w małych grupach, wakacje z Bogiem, pielgrzymki itd. Na nich bowiem uczestnicy tworzą niemalże naturalne środowisko do religijnego wzrostu.

W procesie uczenia się języka liturgii przez liturgię dużą rolę odgrywa celebrans jako przewodniczący zgromadzenia liturgicznego. Jego znaczenie wzrasta w małych parafiach, gdzie jest jedynym duszpasterzem i codziennie staje przy ołtarzu przed tymi samymi ludźmi. Jest duże także w większych wspólnotach przy zmieniających się uczestnikach. Celebrans podczas liturgii przyjmuje na siebie funkcję znaku i w pewnym sensie weryfikuje czynione przez siebie znaki. Jest on ekranem, z którego wierni odczytują pouczenie o prawdzie tego, co widzą. Jeśli sprawuje on liturgię z wiarą i pobożnością, uważnie i estetycznie, wtedy sam staje się epifanią tego, co czyni. Gdy natomiast wykonuje to z lekceważeniem, bez przygotowania i niedbale, wówczas zamazuje znak liturgiczny, ekran zamienia w brudną zasłonę.

Także wspólnota liturgiczna wywiera wpływ na swoich uczestników. Gdy tworzą ją ludzie, którzy znają się ze sobą, współpracują i realizują wspólne cele, łatwiej im osiągnąć komunię liturgiczną. Gdy natomiast świątynię wypełnia anonimowy tłum, ciężko z niego utworzyć rozumiejącą się wspólnotę. Anonimowość niektórych ludzi zniechęca do udziału w liturgii, często popycha ich ku sektom, innym zaś zapewnia błogi spokój, tym zwłaszcza, którzy boją się lub wstydzą wystąpić publicznie. W okresie komunizmu było wielu ludzi wierzących, a nie praktykujących, po jego upadku pojawili się praktykujący, a nie wierzący. Jedni i drudzy oczywiście są anomalią.

Nie należy potępiać celebracji masowych. Są one manifestacją siły Kościoła. Trzeba dbać tylko o to, aby zgromadzenia liturgiczne nie przerodziły się w wiecowanie lub spędy polityczne. Dobrze byłoby, aby wielkie celebacje były wspólnotami wspólnot, gromadzących razem ludzi, którzy już opanowali język liturgiczny. Małe znaki są małymi epifaniami, duże - dużymi. Ludzie wierzący potrzebują jednych i drugich. Człowiek bowiem potrzebuje nie tylko ciszy, skupienia, intymności, odosobnienia, lecz również bycia razem, modlenia się, radowania się i płakania razem, współmyślenia i współodczuwania.

Uczestnicy liturgii - duchowni i świeccy - są ludźmi codziennego życia. "Radość i nadzieja, smutek i

trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałyby oddźwięku w ich sercu". **15** Oddźwięk ten ma wpływ na ich życie liturgiczne. Radość, powodzenie, otrzymane dobro pomagają człowiekowi wejść w atmosferę dziękczynienia liturgicznego, trwoga, wielkie potrzeby niemal samorzutnie skłaniają człowieka do modlitwy. Są jednak takie stany, jak spowszednienie, rutyna, nonszalancja, obojętność, które umniejszają lub w ogóle zabijają wrażliwość człowieka na sacrum. W takim układzie znak liturgiczny nie ma siły przebić się przez wewnętrzne ludzkie płoty. Dlatego nieodzownym warunkiem owocnego uczestnictwa w liturgii jest nieustanna praca nad sobą: indywidualna i we wspólnocie, przy udziale i pod kierunkiem mistrza życia wewnętrznego.

3. Uwarunkowania przedmiotowe

Epifanijność znaku liturgicznego zależy nie tylko od tego, kto go czyni lub przyjmuje, lecz również od niego samego. Znak w ujęciu przedmiotowym składa się: z otoczenia, w którym się znajduje, z tworzywa, z którego jest zbudowany i z akcji, w którą jest włączony. Łączy on w sobie elementy natury i kultury, przez co wchodzi w zakres zagadnień teologii rzeczywistości ziemskich i antropologii teologicznej. Obie te dziedziny wiedzy dostarczają też pierwszej i podstawowej o nim informacji.

Przez naturę rozumiemy tu świat stworzony przez Boga. **16** Jest on dobry i sam ze siebie głosi chwałę swego Stwórcy (por. Dn 3, 51-95). Takim został on dany i zadany człowiekowi (Rdz 1, 28). Świat jest naturalnym środowiskiem ludzkiego życia we wszystkich jego przejawach, także w modlitwie, kulcie, liturgii. Człowiek cieszył się światem: wybierał miejsca odosobnione na modlitwę, na górach wznosił świątynie, przy drogach stawiał kapliczki i krzyże. Czynił to po to, aby to, co materialne włączyć w sprawy swego ducha.

Przyroda dla człowieka była środowiskiem i językiem jego modlitwy, włączała się w hymn chwały, który on zanosił do swojego Stwórcy. Więcej, stawała się żertwą ofiarną. Biblia opowiada o tym, że synowie pierwszych rodziców, Kain i Abel, składali Bogu ofiary: jeden z płodów roli, a drugi z pierwocin swej trzody i z ich tłuszczu (Rdz 4, 2-4). Podobnie postępowano i potem. W ten sposób człowiek manifestował swą wdzięczność Bogu za dary, które od Niego otrzymał. Duch ten przenika także chrześcijańską liturgię (de Tuis donis offerimus Tibi Domine) i nie powinien on jej nigdy opuścić. Liturgia jest epifanią Boga Stwórcy.

Przyroda w stanie dziewiczym właściwie dziś już nie występuje. Człowiek od początku ją przetwarzał, a obecnie niemal całkowicie ją sobie poddał i zniewolił. Działanie człowieka w świecie posiada dwa aspekty: pozytywny - udział w dziele stworzenia i negatywny - niszczenia stworzenia. To ostatnie rozpoczęło się z grzechem pierworodnym, odkąd "całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia" (Rz 8, 22).

Człowiek, jako współpracownik Boga Stwórcy, uprawia rolę, zakłada parki, reguluje rzeki, materię przenika swoim duchem. Człowiek, obarczony grzechem pierworodnym, prowadzi ludobójcze wojny, wyniszcza przyrodę, step zielony zamienia w pustynię, pozbawia drugich podstawowych warunków do życia. Nie jest to obojętne dla liturgii. I nie chodzi tu tylko o negatywne skutki działalności ludzkiej. Oczywiście, zatrute powietrze, zanieczyszczone wody, wysypiska śmieci, brud, hałas - utrudniają bardzo znakowi liturgicznemu pełnić jego epifanijne posłannictwo. Problem wszakże istnieje i w obrębie pozytywnej działalności człowieka.

Jeżeli dziś nie mamy już dostępu do pierwotnej natury, lecz żyjemy w świecie kształtowanym ręką ludzką, to rodzi się pytanie: Jaka działalność ludzka wspiera epifanijność znaku liturgicznego? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Tak np. odbywać pielgrzymkę jest znacznie przyjemniej w pięknym krajobrazie niż w terenie zdewastowanym. Wielkie uroczystości zwykle też urząda się pod gołym niebem. Ale codzienną lub niedzielną Mszę św. zaleca się odprawiać w kaplicy lub kościele, tzn. w miejscu specjalnie do tego poświęconym. Niemądrym byłby ten, kto wyprowadzałby Eucharystię ze świątyni tylko po to, aby być bliżej natury. Nawet ludzie pierwotni mieli swoje miejsca święte. Dla chrześcijan świątynia jest obrębem sacrum, znakiem mówiącym o Bogu, miejscem sprawowania liturgii. Nieroztropnie postępowałby także ten, kto w imię przybliżenia się do ludzi, chciałby odprawiać Mszę św. w halach fabrycznych, salach koncertowych i innych podobnych miejscach, mimo iż posiadałby do dyspozycji odpowiednie pomieszczenia sakralne. Świątynia wspomaga epifanijność znaku liturgicznego i nie należy z tej pomocy rezygnować. Przez wieki świątynie katolickie były Biblią ubogich, miejscem, w którym duch ludzki czuł się wolny i podniesiony

ku górze.

Szczególną uwagę należy zwrócić na kulturę. Jest ona bowiem drogą, po której człowiek zdąża do swego prawdziwego i pełnego człowieczeństwa. **17** A kulturą jest wszystko: "czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę; czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej popiera postęp obyczajów i instytucji; wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenia na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości". **18** Kultura jest nosicielką Objawienia, kolebką Wcielenia, środowiskiem liturgii. Gdziekolwiek jest sprawowana liturgia, zawsze jest sprawowana w jakiejś kulturze (mentalności, języku, środkach wyrazu). Kultura artykułuje znak liturgiczny. Piękno liturgii zależy od poziomu kulturowego jej uczestników.

Kultura wchodzi do liturgii nie sama, lecz z naturą. To, co wnosi, jest owocem ziemi oraz wysiłku umysłu i pracy rąk ludzkich. Kultura ocala naturę i ją rozwija, wyzwala i ukazuje zawarte w niej możliwości. Dzięki temu liturgia staje się epifanią Boga Dawcy talentów. Przy Bogu Stwórcy staje człowiek jako Jego współpracownik. Liturgia wprowadza naturę i kulturę w misterium Boskiego kultu. Najbardziej dokonuje się to w Eucharystii, w której chleb przeistacza się w Ciało Chrystusa, a wino w Jego Krew Przenajświętszą. Takiego wyniesienia natury i kultury nie ma nigdzie. Proces ten został zapoczątkowany we Wcieleniu, w którym natura ludzka zjednoczyła się osobowo z naturą Boską. Liturgia jest epifanią Boga zbawiającego swój lud.

Jednym z przejawów kultury jest sztuka w swoich wielorakich formach. Stanowi ona szczególny wyraz ducha ludzkiego, gotowego poddać się natchnieniom Ducha Świętego. Prawdziwa i wielka sztuka sama ze siebie posiada zdolność poruszania człowieka. Włącza ona zaś w misterium kultu, napenia znak liturgiczny swoją mocą.

Odpowiednikiem polskiego słowa "sztuka" w języku greckim jest *techne*, a w języku łacińskim *ars*. Od tych terminów utworzono także wyrazy: *technika* i *sztuczny* (*artificialis*). I nie jest to tylko gra słów. *Technika* i *sztuczność* często wypierają sztukę z liturgii. Cierpi na tym wymowa liturgicznego znaku. Dziać się to może we wszystkich elementach tego znaku: w architekturze, rzeźbie, malarstwie, muzyce, śpiewach, paramentach, gestach liturgicznych itd. *Sztuczność* jest swego rodzaju kłamstwem. Tam, gdzie ona wkracza, następują przekłamania. Kicz natomiast jest naturą zniekształconą. Wprawdzie przeżycia religijne nie utożsamia się z estetycznym, ale należy dążyć do tego, aby te dwa przeżycia wspierały się wzajemnie. Liturgia bowiem winna być epifanią piękna stworzenia i piękna ludzkiego ducha. Dobro i piękno wymiennie orzekają o sobie.

Piękno znaku liturgicznego posiada swoje własne kanony. Są to znaki określone bądź wprost przez Chrystusa, bądź przez Kościół. Mają one swoją funkcję i nie są sztuką dla sztuki. Kierują się ku swemu odbiorcy i do pewnego stopnia są przez niego warunkowane. Znak bowiem, jeśli nie dociera do adresata, przestaje mieć rację bytu.

Sobór Watykański II podał w tym względzie niezwykle praktyczną i jasną wskazówkę: "Obrzędy niech się odznaczają szlachetną prostotą, niech będą krótkie i jasne bez niepotrzebnych powtórzeń, dostosowane do pojętności wiernych, aby na ogół nie potrzebowały wielu wyjaśnień". **19** Oczywiście od tej reguły mogą być wyjątki ze względu na szczególne okoliczności. Niedobrze by się jednak działo, gdyby wyjątki stały się zasadą. W praktyce odejść od soborowych wskazań jest wiele: wydłużane w nieskończoność powitania i podziękowania, powtarzające się śpiewy, napuszone komentarze, banalne moralizowanie itp. **20** Liturgia swoją szlachetną prostotą, zwięzłością, logicznością i pojętnością proklamuje wielkie dzieła Boga pośród Jego ludu.

Jest to proklamacja zapoczątkowująca przyszłą chwałę. Całe stworzenie oczekuje na wyzwolenie "z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych" (Rz 8, 21). My, "którzy jesteśmy synami Bożymi i stanowimy jedną rodzinę w Chrystusie, gdy łączymy się ze sobą we wzajemnej miłości i jednej chwale Trójcy Przenajświętszej, odpowiadamy najgłębszemu powołaniu Kościoła i uczestniczymy w przedsmaku liturgii doskonałej chwały". **21** Najbardziej uwidacznia się to w celebracji eucharystycznej. Wszystkie sakramenty również wskazują, wspominają i odsyłają ku przyszłości. W mniejszym lub większym stopniu cała liturgia Kościoła, tkwiąca korzeniami w historii zbawienia, głosi nadejście pełni Królestwa Bożego, kiedy to ukaże się "przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi i będą oni tego ludem, a On będzie Bogiem z nimi" (Ap 21, 3).

PRZYPISY

- 1 M. Nicolau, Teologia del segno sacramentale, Roma 1971 s. 99.
- 2 KL, 84. Nauka ta opiera się na orzeczeniu Soboru Trydenckiego, ses. XXII z 17.09.1562r.
- 3 KL, 2.
- 4 Tamże, 2.
- 5 Tamże, 6.
- 6 Tamże, 7.
- 7 KK, 8.
- 8 S. Langer, Nowy sens filozofii. Rozważania o symbolach myśli, obrzędu i sztuki, Warszawa 1976 s. 228-263.
- 9 I. Kant, Krytyka czystego rozumu, t. 1, Warszawa 1957 s. 139.
- 10 E. Cassirer, Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury, Warszawa 1977 s. 132.
- 11 A. Mistrorigo, Guida alfabetica alla liturgia, Casale Monferrato 1997 s. 433.
- 12 □ Nunc de mysteriis dicere tempus admonet atque ipsam rationem sacramentorum edere, quam ante baptismum si putassemus insinuandam nondum initiatis prodidisse potius quam edidisse aestimaremur. Deinde quod inopinantibus melius se ipsa lux mysteriorum infuderit quam si ea sermo aliqui praecucurrisset □. Św. Ambroży, De mysteriis, I, 2 w: Sources chrẽtiennes, t. 25 bis, Paris 1959 s. 156.
- 13 Św. Cyryl Jerozolimski, Katechezy mistagogiczne, 1, w: tamże, t. 126, Paris 1966 s. 82-84.
- 14 KL, 10.
- 15 KDK, 1.
- 16 Bliższe wyjaśnienie pojęć zob. E. Ozorowski, Natura □ kultura □ gospodarka, WKAB, 6(1997) nr 4 s. 47-59.
- 17 □ Jest właściwością osoby ludzkiej, że do prawdziwego i pełnego człowieczeństwa dochodzi ona nie inaczej jak przez kulturę □ . KDK, 53.
- 18 Tamże, 53.
- 19 KL, 34.
- 20 Szerzej pisałem o tym w: Kościół w Polsce w trzydzieści lat po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, Studia Teologiczne. Biał. Droh. Łom., 14(1996) s. 47-60.
- 21 KK, 51.